

Kacik dla pań pod redakcją p. FRANCINE

Nakazy mody jesiennej

Chociaż słońce roztacza swoje uroki i czary, złoć nam świat, promienie jego straciły swoją dawną moc i wszędzie gdzie one nie sięgają — kryje się zdradziecki chłód!

Ten zdradziecki chłód każe nam wkładać pod kostium ciepłą bluzeczkę, trykotowy pulower lub mięciutki, długi szal! Skończyły się sukcesy powiewnych bluzeczek, białych batystów, lśniących jedwabów! Musimy się z nimi pożegnać i przywdziać ciepłe welny, jersey i trykoty.

Proszę się jednak nie martwić. Elegancja nie na tem nie straciła, bo te ciepłe bluzki i „szandaje“ są szykowne, urozmaicone i „twarzowe“; nie więc na zamianie nie ryzykujemy!

Głównym przybraniem modnych bluzek jest kołnierz, który przybiera wszelkie możliwe formy i rozmiary. Obok niego mamy rękawy, posiadające wielką różnorodność kształtów.

Kołnierz może być stojąco-wkładany, przylegający płasko jak okrągła patka, albo w formie obroży otaczającej szyję; zamiast kołnierza możemy zawiązać trykotowy lub welniany szalik, albo przypiąć żabot. Spotykamy też bluzki bez kołnierza o małym, okrągłym wycięciu, lub spiczastym dekolcie.

Rękawy są wąskie i krótkie. Tworzą małe baloniki, lub przeciwnie spadają obszerna bufla na łokcie, widzimy też wąskie długie rękawy, zakończone mankietami.

JESIENNE NOWOŚCI

Jesienna moda przynosi nam obok nowej sylwetki i zasadniczych zmian w konturach okryć i w linjach sukni — cały szereg nowości, stanowiących mile niespodzianki, oryginalne efekty i pożądane ozdoby. Rzućmy okiem na te nowe pomysły, cisnące się zewsząd na arenę aktualności.

Mamy więc: żaboty podwójne, potrójne i wielo-rzędowe, które się zawiązują styłu na zwykły węzeł, można je nosić do różnych sukien i bluzek, obcisłe peleryny dochodzące do łokcia, rozcięte styłu dla swobody ramion.

Długie rękawiczki skórkowe lub jedwabne o zmarszczonym mankiecie. Mankiety przy rękawach okryć i płaszczów zrobione są w ten sposób, że można je wywinąć na rękaw, albo przeciwnie zsunąć wdół; w tym ostatnim wypadku tworzą one zarękawek!

Pod względem połączeń kolorów modne są granatowe bluzki do popielatych kostiumów, albo fioletowe do granatowych; spotykamy się też zielone bluzki z brązowymi taillurami i brązowe do beżowych kostiumów. Z czarnym kostiumem widzimy bluzkę białą, bladoniebieską lub — czerwoną! Naogół biorąc bluzka jest ciemniejsza niż kostium, wyjątek stanowią bluzki bladoniebieskie, bladzielone i — oczywiście — białe!

Ukazały się nowe wizytowe dyngoty z tafty lub fai. Są wcięte w stanie, obszerne u dołu i przybrane szerokimi wylogami! Przypomina to męską modę z 1830 roku!

Buciki są sznurowane. Sznurowanie to znajduje się jednak z boku, a nie pośrodku, jak to było dawniej.

Szamerowania używane na zakładkach są netylko aksaminne i sutasowe — spotykamy ozdoby te wykonane również z wążutkich lakierowanych paseczek.

Codziennie bluzeczki zapięte są z boku jak dawne „rubaszki“ rosyjskich robotników.

Przy szlafrokach bardzo modne są kieszenie, dwie u góry, jedna lub dwie poniżej paska; są one przybrane brzegiem z puszystego materiału w tym samym kolorze co szlafrok. Pasek jest z tego samego, puszystego materiału.

Strójne bluzki wycięte są styłu i skrzyżowane; skrzyżowanie to zapina się sprzodu na efektowną kłanę.

Bluzki, pulowery i szandaje trykotowe noszą się do kostiumów i peleryn. Podajemy poniżej kilka najnowszych modeli tego ubrania.



Model Nr. 1.

Efektowna bluzeczka, którą nosimy z peleryną lub z okryciem o szerokich rękawach. Cały jej szyk polega na obszernych buflach, idących od ramienia i spadających poniżej łokcia. Rękaw zwęża się u góry zapomocą drobnych zakładek, lub krytych „pine“: u dołu wąski mankiet sięga do łokcia.

Bluzeczka jest ciepła, gładka, zapięta sprzodu na okrągłe guziki, umieszczone przy szyi i przy spódnicy. Nie ma ani kołnierza, ani wycięcia, kończy się bowiem przy samej szyi i nadaje się szczególnie dla osób młodych.



Model Nr. 2.

Bardzo elegancka i praktyczna bluzeczka z ręcznego trykotu, którą można zrobić w domu. Ozdobność jej polega na układzie wypukłych i płaskich pasów, idących poprzecznie na ramionach i na

górnej części bluzki tworząc szerokie karce. Od tego karca trykotowe paski idą pionowo; bluzka jest obcisła i nakłada się pod spódniczkę. Kołnierz jest wkładany, trykotowa krawatka dopełnia sportowej całości.

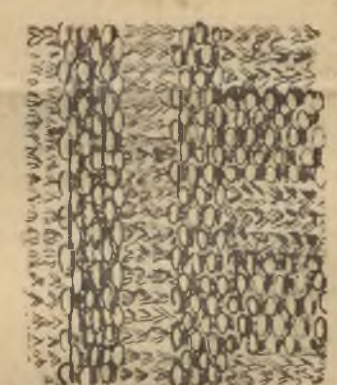


Model 2 bis.

Szykowny szandaj z granatowego trykotu w białe paseczki. Nakładamy go na spódniczkę, którą pokrywa na wysokości górnej części bioder; kołnierz jest wkładany, rękawki krótkie i wąskie; dość szeroki pasek skórzany, ujmujący stan, jest w białym kolorze.

Tej ozdobie odpowiada skórzana, biała patka, idąca od kołnierza; jest to co w rodzaju sportowego żabotu. Widzimy na nim metalowe litery, stanowiące wciąż modną zabawkę, używaną przy kostiumach, bluzkach i czapczkach.

Model Nr. 3.



Wzór trykotu służącego na czapczkę i krawatkę; widzimy w jakim sposobie desen wypukły i płaski łączy się z sobą, tworząc efektowną całość.

Francine.

Stacja podróży planetarnych

Fantastyczne projekty astronomów

Przed kilku miesiącami pisaliśmy o badaniach, jakie prowadzi uczeni w dziedzinie podróży planetarne. Problem ten pozostaje dziś pod znakiem pocisku rakietowego. Zdawałoby się, że pocisk rakietowy jest jedną z najnowocześniejszych zdobyczy techniki. Tymczasem już w VIII wieku Calinicus wynalazł receptę prochu, jakiego należy używać do rakiet. W roku 1423 w czasie oblężenia Orleanu armia francuska korzystała z rakiet, a w r. 1805 angielski dowódca, znajdując się ze swą flotą w odległości 2,5 km. od brzegu, zarzucił Boulogne setkami rakiet.

W r. 1807 Kopenhaga przeżyła bombardowanie rakietami, których rzucono na miasto 40.000 sztuk. Ten atak rakietowy zmusił flotę duńską do kapitulacji. W bitwie pod Magento Austriacy odnieśli zwycięstwo dzięki temu, że rozporządzali pociskami rakietowymi. Od r. 1869 rozpoczął się rozwój nowoczesnej artylerji, wskutek tego zaniechano używania rakiet.

W tej chwili nauka o pocisku rakietowym jest jeszcze bardzo skromna, prowadzi się podstawowe doświadczenia dla zbadania, jaki rodzaj prochu można najkorzystniej zastosować. Nie przeszkadza to jednak Aleksowi Ananoff, wybitnemu specjalistom

stronautyki snuć ciekawe przypuszczenia o przyszłej podróży międzyplanetarnej. Opowiada on, że inż. Hohnmann sporządził plany rakiet w formie wieży, wysokości na 27 m., a szerokości w podstawie na 19 m. Hohnmann przystosował swą rakieta do podróży na księżyc, to znaczy do przebiegnięcia dystansu 800.000 km., tyle bowiem wynosi odległość od ziemi do księżyca i spowrotem.

Podróż rakieta ma trwać 30 dni. Rakietą zaopatrzoną będzie w odpowiednie ilości wody słodkiej i pożywienia, którego ciężar wynalazca oblicza na 4 kg. dziennie na osobę.

Rakietą, którą może w przyszłości będziemy podróżować, będzie sprzodu zaopatrzona w rozpylacz wody. Woda ma bowiem odgrywać rolę powłoki, ochładzającej i łagodzącej nieuniknione rozgrzanie ścian rakiet. Przy wystrzeleniu rakiety weźmie się pod uwagę szybkość obrotu ziemi dookoła słońca, oraz dookoła osi. Jeżeli dokonamy strzału w kierunku wschodnim, wyzyskamy szybkość obrotu ziemi, co wyniesie w ruchu rakiet 350 metrów więcej na sekundę. Ten przyrost szybkości nie jest do pogardzenia.

Dwaj astronauty: Noordung i Zinowsky, propagują pomysł stworzenia w przestrzeni międzyplanetarnej „stacji“ dla rakietowych

Z za kulis Monarchji Habsburskiej

Jak bawili się i używali arcyksiążęta

Stynna oaza szaleństw i wybrków — Hotel Sacher

Po upadku monarchji austriackiej historia anegdotyczna zaczyna wzbogacać się w tysiące pikantnych opowiadań o życiu, zabawach i przygodach arcyksiążąt i arystokracji wiedeńskiej.

O ile etykieta na dworze była surowa i cesarz Franciszek Józef okazywał się nieprzejednany na punkcie tradycji, przyjętych form i zwyczajów — o tyle w oazach, ukrytych przed okiem szerszej publiczności, panowała niczem niepohamowana swoboda i weselość! Taką oazą, do której ciągnęli arcyksiążęta i monarchowie innych państw, był:

HOTEL SACHER

Był to stary hotel, nieposiadający współczesnych wygód, ale miał świetną restaurację, służbę wyszkoloną w przyjmowaniu władców, tancerki i aktorów i pewien arystokratyczny ton, dzięki któremu władcy tego świata czuli się tam „jak u siebie w domu“!

Na czele tego hotelu stała pani Sacher, którą Franciszek Józef cenił narówni ze swymi ministrami; od jej taktu, dyplomacji i dyskrecji zależało tyle ważnych spraw!...

Hotel znajdował się pomiędzy Hofburgiem i Operą i był doskonałym punktem zbornym dla artystek i arcyksiążąt, którzy w hotelu Sacher mieli swoje apartamenty, serwisy z saskiej porcelany i srebra z własnymi monogramami.

Ich opiekunem bóstwem była pani Sacher, wysoka, okazała i elegancka kobieta, obdarzona męską energią i niespożytą żywotnością. Była to jedna z potęg starej monarchji, rządziła nią na swój sposób, z nieodstępem cy-

garem w ustach, otoczona kilkudziesięciu buldogami, które jej wszędzie towarzyszyły.

Tej to oryginalnej kobiecie cesarz Franciszek Józef powierzył opiekę nad moralnością i dobrem prowadzeniem arcyksiążąt. Ona wiedziała o ich flirtach i żaden z młodych Habsburgów nie mógł przyprowadzić do hotelu „gwiazdy“ swego wyboru bez uprzedniego zezwolenia pani Sacher.

Franciszek Józef udzielał jej często audjencji, na których pani Sacher zdawała mu raport z moralnego, lub raczej niemoralnego stanu monarchji. Po tragedji w Mayerlingu, stary monarcha, na dowód sympatii, pozwolił jej nabyć meble, które były świadkami samobójstwa arcyksięcia Rudolfa i pięknej Weczerzy, a nawet austriacki władca tak daleko posunął swoją dobroć, że ofiarował jej swoją fotografię z dedykacją.

SZCZEGÓLNY OBRS

Jako niezwykłą pamiątkę bujnego życia, w hotelu Sacher archiwa tego przybytku przechowywały obrus, na którym znajdowały się własnoręczne podpisy wszystkich hotelowych gości lub biesiadników. Pośrodku znajdował się autograf cesarza Franciszka Józefa, a dalej dziwaczne, miarobeskie biegi niezliczone inne autografy.

NIEBYWAŁY SKANDAL

Raz tylko w hotelu Sacher zdarzył się skandal, który przypisał o chorobie piękną panią Annę Sacher. Rzecz się miała tak: arcyksiążę Otton wydawał kolację dla kilku swoich przyjaciół, młodych oficerów. Kolacja odbywała się w osobnym gabinecie. Arcyksiążę Otton był utłubień-

cem cesarza. Był to najinteligentniejszy, najzwyklejszy, najweselszy z arcyksiążąt, ale miał zbyt wielką skłonność do butelki i kiedy był nietrzeźwy, przychodziły mu najdziwniejsze pomysły.

Tego dnia strzeliło mu do głowy, żeby iść o zakład, że w stroju adamowym przejdzie się po korytarzu. Nie mniej pijani towarzysze przyjęli z entuzjazmem ten zakład. Arcyksiążę rozebrał się i ze szpadą tylko u boku i z czapką na głowie ruszył na tę oryginalną wyprawę.

Już miał powracać do swoich towarzyszy, kiedy drzwi z sąsiedniego gabinetu otworzyły się i ukazała się w nich ambasadorowa angielska. Mąż jej wydawał kolację dla małego grona znajomych i ambasadorowa przyszła przekonać się, czy wszystko było przygotowane tak, jak sobie tego życzyła.

Cnotliwa Angielka, zobaczywszy arcyksięcia, zastąpiła twarz rękami i zaczęła krzyczeć w niebogłosy. Na krzyki jej wypadli oficerowie, przyjaciele arcyksięcia, i zaczęli cucić, mdlejącą ze zgrozy ambasadorów. Cesarz dowiedział się o wszystkim.

Naturalnie całą historię sflu-miono i angielska ambasadorowa, ani jej małżonek nie dowiedzieli się nigdy, kim był ów niezwykły nagus, spacerujący na korytarzu hotelu Sacher!

Gdyby właścicielka tej oazy bawiącego się Wiednia była napisała swoje pamiętniki — wiele jeszcze pikantnych historyjek byłaby nam opowiedziała. Ale wspomnienia te i swoje psychologiczne doświadczenie Anna Sacher zabrała do grobu!

Imponujące wyniki pilotów szybowcowych

Polska na trzecim miejscu w szybownictwie

Tegoroczne wielkie krajowe zawody szybowcowe w Ustjanowej są dowodem olbrzymiego postępu naszego sportu szybowcowego.

Przedewszystkiem egzamin zdał nasz pilot, ponieważ na 28, którzy stanęli do zawodów, 9-ciu skorzystali z lotów nad Ustjanową i wykonali warunki potrzebne do tego, by uzyskać kategorię „D“. Jest to najwyższa kategoria pilotów szybowcowych. Stawia ona bardzo ciężkie zadania dla

wykonania, mianowicie dla zdobycia tej kategorii pilot musi dokonać przelotu długości co najmniej 50 km., utrzymać się w powietrzu bez przerwy nie mniej niż 5 godzin i osiągnąć wysokość nie niższą od 1.000 metrów ponad miejscem startu.

Naturalnie warunki te nie muszą być wykonane w ciągu jednego lotu. Stąd też wszyscy pozostali piloty, którzy nie zdobyli kategorii „D“ wykonali jednak niektóre z tych warunków i jest nadzieja, że w najbliższym czasie zdobędą upragnioną kategorię. Po zawodach mamy więc obecnie 16 pilotów kategorii „D“, gdy ich ilość na całym świecie nie przekracza liczby 50.

Podczas zawodów padły nowe rekordy. Pani Marja Yunga, która od r. 1932 lata na szybowcach, pobila swój własny rekord, osiągając 2.100 metrów. W ten sposób zdobyła jednocześnie z rekordem polskim również i kobiecy rekord światowy. Dwaj piloci, por. Włodarkiewicz i p. Zabski, jednego i tego samego dnia, o jednej porze wzniesli się na wysokość 2.640 metrów, ustalając polski rekord wysokości. Ze względu na nieprzychylny warunki atmosferyczne, rekord odległości lotu nie został pobity. Naogół przeloty ważyły się od 50 do 140 km., czyli były mniejsze znacznie od polskiego rekordu.

Jak wiadomo, mamy obecnie ponad półtora tysiąca pilotów szybowcowych. W najbliższych dniach po ukończeniu sezonów lotów ustalona będzie lista liczby tych pilotów, którzy poprzehodzą z jednej kategorii do drugiej, jakby awansując w tej dziedzinie sportu.

W roku przyszłym szkolenie w pilotażu szybowcowym obejmie prawdopodobnie więcej niż 1.000 osób, tak, że na jesieni szybownictwo polskie będzie mogło pościć się rekordową liczbą pilotów.

Szkolenie odbywa się obecnie na 28 szybowiskach, zaś miłośnicy tego pięknego sportu zjednoczeni są w przeszło 100 kołach, które intensywnie przygotowują się do przyszłorocznej kampanji.

Narazie w tym sporcie przodującej miejsce zajmuje Aeroklub Lwowski. Z łona tego Aeroklubu wyszli pionierzy sportu szybowcowego w Polsce. Zresztą nie w tem dziwnego, ponieważ lwowianie mają pod ręką wspaniałe tereny górskie, znakomicie się nadające do lotów szybowcowych. Niedaleko Lwowa znajduje się Ustjanowa, gdzie mieści się szybowisko wojskowe oraz słynna z licznych wyczynów Bezmiechowa. Trzecie szybowisko znajduje się w Polichnie, w województwie kieleckim.

Członkowie Aeroklubu Warszawskiego ze względu na brak odpowiednich terenów pod Warszawą są szkoleni w Kulikowie pod Krzęmieniem oraz na szybowiskach w województwie łwowskim. Natomiast pierwsze kroki na tem polu stawiają na szybowisku pod Warszawą, mianowicie w Miłosinie. Szybowisko to niedawno powstało i jest ono dość prymitywne urządzone. W przyszłym roku jednak otrzyma potrzebne urządzenie i będzie zaopatrzone w sprzęt.

Dumą naszych szybowców jest to, że latają i uczą się latać wyłącznie na szybowcach konstruacji krajowej, wykonanych z rodzimych materiałów. Do najlepszych należą szybowce wyczynowe: „Komar“ konstrukcji p. Kocjana oraz „SG-3“ konstrukcji inż. Szczepana Grzeszczyka, który stoi na czele pionierów szybowictwa w Polsce. Mamy już szybowiec dwuosobowy rodzimej konstrukcji, z których jeden pokazano ostatnio w Ustjanowej, oraz zgrubny szybowiec akrobatyczny „Sokol“, na którym popisali się akrobacją w Warszawie por. Włodarkiewicz i p. Baranowski.

Jesli porównamy nasze wyniki z zagranicznymi, to okaże się, że ustępujemy jedynie Niemcom oraz Rosji Sowieckiej, natomiast daleko wyprzedziliśmy pozostałe kraje. Wobec tego, że intensywna rozbudowa naszego szybownictwa zaczęła się stosunkowo niedawno, można mieć nadzieję, że za kilka lat, jeśli nie pobijemy na tem polu swoich konkurentów, to przynajmniej zrównamy się z nimi.